

OSTATNIE WIADOMOSCI

10 gr.

Białostocki niezależny dziennik demokratyczny

Nr 64.

BIAŁYSTOK, środa 4 marca 1936 r.

10 gr.

Liga wystąpi z propozycją pokojową

Anglia za rozszerzeniem sankcji

GENEWA (PAT) — Posiedzenie komitetu 18-tu rozpoczęło się wczoraj o godz. 4-tej po południu. Zagaił je przewodniczący p. Vasconcellos, omawiając raport podkomitetu rzeczoznawców w sprawie stosowania sankcji oraz raport podkomitetu co do ewentualnego zakazu wywozu nafty.

CZY ZAKAZ

BĘDZIE SKUTECZNY?

Co do tego ostatniego raportu, p. Vasconcellos przypomina, że w rezolucji z dnia 6 listopada ub. roku, komitet uzależnił wprowadzenie zakazu od realizacji warunków, umożliwiających jego skuteczność.

Sprawa ta została zbadana przez podkomitet techniczny. Obecnie należy zastanowić się nad propozycją mi, które w tej sprawie należałoby przedłożyć.

Zkolei zabrali głos delegat Szwecji Westlund, przewodniczący podkomitetu rzeczoznawców zastosowania sankcji, który omówił w dłuższym wywodzie raport tego komitetu.

Jako następny mówca przemawiał francuski minister Spraw Zagranicznych Flamin, który informuje komitet o wydanym przez Francję zarządzeniu, dotyczącym propozycji raportu.

Następnie delegat Polski, minister Komarnicki, oświadcza, że przewidziane w raporcie statystyki mają duże znaczenie techniczne i nie będą pozbawione znaczenia politycznego. Zbadanie tych statystyk umożliwi bowiem zorientowanie się, czy system dotychczasowych sankcji okazał się skuteczny, czy nie.

FRANCUSKA

PROPOZYCJA POKOJOWA

Przewodniczący udzielił następnie głosu min. Flandinowi, który oświadcza, że zanim

komitet przejdzie do drugiego punktu porządku dziennego (do dyskusji nad raportem podkomitetu rozszerzenia sankcji na naftę), chciałby przedłożyć komitetowi pewne propozycje.

Działalność komitetu 18-tu łączy się ściśle z działalnością komitetu 15-tu, który dn. 23 stycznia oświadczył się za koniecznością załatwienia sporu

włosko-abisyńskiego na drodze porozumienia obu stron, w ramach paktu Ligi Narodów.

P. Flandin sądzi, że byłoby wskazane zwrócić się do komitetu 15-tu, aby tenże zebrał i zastanowił się, czy nie byłoby wskazane skierować do stron walczących apel, celem położenia kresu wojnie.

Proponuje zatem, zanim się

będzie kontynuować obecną dyskusję, aby zebrał się komitet 15-tu dla zbadania tej propozycji.

„ULEPSZENIE SYSTEMU SANKCJI“

Min. Eden stwierdza, że w jego rozumieniu minister francuski chciałby, aby przed wypowiedzeniem się komitetu 18-tu w sprawie rozszerzenia sankcji na naftę uczyniono jeszcze jeden wysiłek, celem zawieszenia kroków nieprzyjacielskich.

Rząd Wielkiej Brytanii zgadza się, aby sprawę tę zbadał komitet 15-tu. Nie wydaje się jednak potrzebne, aby naskutek zastosowania tej procedury, prace komitetu 18-tu uległy odroczeniu, tem bardziej, że komitet ten ma jeszcze dużo pracy, przed sobą w sprawie ulepszenia systemu sankcji.

Rząd Wielkiej Brytanii oświadcza się za wprowadzeniem zakazu wywozu nafty i gotów jest przyłączyć się do szybkiego zastosowania odpowiedniego zarządzenia, o ile inne państwa będą członkami Ligi Narodów, zaopatrujące Włochy w naftę, byłoby gotowe przyjąć te same zobowiązania.

Przewodniczący Vasconcellos oświadcza, że przekaze przewodniczącemu komitetu 15-tu propozycję delegatów. Francji i Wielkiej Brytanii i że zwoła komitet 18-tu po otrzymaniu od komitetu 15-tu odpowiedzi na te sugestje.

POWAŻNA SYTUACJA

Na zakończenie delegat Hiszpanii Lopez Oliván, zastępujący nieobecnego ambasadora Madariaga, przewodniczącego komitetu 15-tu, zawiadamia, że zwoła komitet 15-tu na dziś, o godz. 11-tej.

Wczorajsze obrady komitetu 18-tu, a w szczególności deklaracja Edena są bardzo żywo komentowane w kulisach Ligi Narodów.

Ogólnie podkreśla się, że oświadczenie to oznacza uszytywanie stanowiska angielskiego. W związku z tem położenie oceniane jest jako poważne.

Cesarz Abisynji na czele gwardji wyruszył przeciw armji włoskiej

Na froncie północnym armja marszałka Badoglio posuwa się naprzód w kierunku jeziora Asziangi.

Według wiadomości ze źródeł angielskich, na drodze, wiodącej z frontu północnego do Addis Abeby, jedyną siłę regularną abisyńską znajdują się obecnie w kwatery głównej w Dessie pod osobi-

stern dowództwem cesarza.

Podobno jak donosi korespondent Reutersa, cesarz na czele wyborowych wojsk, a m. in. swojej gwardji, wyruszył z Dessie w kierunku jeziora Asziangi.

Niektórzy sądzą, że w chwili decydującej Negus nie cofnie się przed ryzykiem ostatecznym i będzie usiłował ode-

przeć przeciwnika, rzucając się osobiście w wir walki.

Armje rasa Kassa i Seyuma małemi grupami, ściągane przez samoloty, cofają się w góry i wawozy prowincji Semjen, na południe i zachód od Tembien.

Wojska włoskie w zajętej prowincji organizują nowe linie, jednakże w różnych jaskiniach i wawozach górskich Tembienu kryją się jeszcze wojownicy rasa Kassa.

O rasie Seyumie niema żadnych wiadomości, od chwili, gdy na czele części swoich wojsk wycofał się z Abbi-Adis — głównego ośrodka prowincji Tembien. W każdym razie, jak donoszą źródła angielskie, rasa Seyum z większością swoich wojsk zdołała uniknąć osaczenia przez wojska włoskie w Tembienie.

Na odcinku Aksum samoloty włoskie bombardowały wczoraj kilka miejscowości na drodze do Gondaru, a mianowicie stolicę Gondamu, najwidoczniej przygotowując drogę dla nowej ofensywy.

Układ handlowy polsko-belgijski został podpisany podczas pobytu min. Becka w Brukseli



Premjer belgijski Van Zeeland, który jest zarazem ministrem Spraw Zagranicznych, wita min. Becka na dworcu w Brukseli.

BRUKSELA (PAT) — Wczoraj o godz. 15.30 odbyło się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych podpisanie układu handlowego między Polską a Unją Gospodarczą Belgijsko-Luksemburską. Na dokumenty złożyli podpisy premier i minister Spraw Zagranicznych Van Zeeland oraz minister Beck.

BRUKSELA (PAT) — Wczoraj o godz. 10.30 p. minister

Beck w towarzystwie posła R. P. Jackowskiego złożył wizytę premierowi i ministrowi Spraw Zagranicznych Van Zeelandowi w gmachu Prezydium Rady Ministrów.

W godzinach południowych p. premier i minister Spraw Zagranicznych Van Zeeland rewizytował ministra Becka w gmachu poselstwa polskiego. P. minister Beck wpisał się do

ksiąg audencjonalnych na Zamku królewskim u J. K. M. Leopolda trzeciego, królowej wdowy Elżbiety i brata królewskiego, hrabiego Flandrii.

Po południu p. minister Beck złożył kolejno wizyty przewodniczącemu Izby Reprezentantów Poncelotowi i prezesowi Senatu Lippensowi, którzy wkrótce potem rewizytowali ministra Becka w gmachu poselstwa.

Nadzwyczajna komisja rozjemcza dla przemysłu węglowego poza Śląskiem

Wczoraj odbyło się w Ministerstwie Opieki Społecznej posiedzenie gospodarze nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla przemysłu węglowego Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Na posiedzeniu, w którym wzięli udział główny inspektor pracy dyrektor M. Klotz, wyznaczony przez p. ministra Opieki społecznej przewodniczącym komisji, oraz członkowie komisji: wiceprezes Sądu Okręgowego w Warszawie Z. Sitnicki i naczelnik wydziału w Ministerstwie Przemysłu i Handlu Z. Korsak, postanowiono zwołać pierwsze plenarne posiedzenie komisji z udziałem lawników i przedstawicieli stron na czwartek, dnia 5 marca b. r.

W związku z tem, spodziewać się należy, iż orzeczenie

nadzwyczajnej komisji rozjemczej, wydane będzie jeszcze w bieżącym tygodniu.

Wobec naadnia przez p. ministra Opieki Społecznej orzeczeniu komisji polubowno-arbitrażowej w Katowicach mocy obowiązującej dla całego przemysłu węglowego na Górnym Śląsku, zakończenie procedury rozjemczej dla Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego oznaczać będzie całkowitą likwidację zatargu w górnictwie węglowym w Polsce.

TRAGEDJA NA KRUCHYM LODZIE

Wczoraj po południu na stawie przy ul. Pierackiego w Chorzowie ślizgało się pięcioro dzieci. Wskutek odwilży lodz nagle załamał się i czoło z nich wpadło do wody. Na krzyk dzieci pospieszył z pomocą przechodzący robotnik, który zdołał troje dzieci wyratować, natomiast 6-letni Franciszek Kwasiński utonął. Po kilku godzinach straż pożarna wydobyla z wody zwłoki.

Uprzemysłowienie kraju zwalczy kryzys

Na marginesie uchwał Wielkiej Rady Gospodarczej

Narada Gospodarcza, zwołana z inicjatywy rządu, zakończyła się, jak już donosiliśmy, uchwaleniem szeregu rezolucji. Premier Kościółkowski zapowiedział, że wyniki prac tej Rady zostaną przez rząd wzięte pod uwagę w jego dalszych poczynaniach gospodarczych.

Wczoraj daliśmy zestawienie najważniejszych rezolucji, a więc wynik Rady Gospodarczej. Obecnie chciałobyśmy zająć się wartością uchwalonych rezolucji.

Już na wstępie trzeba stwierdzić, że mimo wszystkich wysiłków, wyloniła się znaczna różnica zdań między przedstawicielami rolnictwa, a przemysłu. Ta rozbieżność jest tylko dalszym ciągiem tych różnic, które spotykamy w codziennym życiu.

STANOWISKO ROLNICTWA

Rolnictwo stoi na stanowisku, że warunkiem podniesienia się życia gospodarczego jest wzrost udziału rolnictwa w dochodzie społecznym. Jest to osiągalne jedynie przez zwiększenie dochodowości wsi, gdyż ludność wiejska stanowi znakomitą większość ludności kraju.

Przedstawiciele rolnictwa zdają sobie sprawę, że podniesienie cen produktów rolnych na poziom większej opłacalności jest najważniejszą sprawą, domagają się w pierwszym rzędzie obniżenia obciążeń wsi, by w ten sposób umożliwić łatwiejszą produkcję, a więc pośrednio zwiększenie się dochodowości.

PRZEMYSŁU

Odmienne stanowisko zajęli przedstawiciele przemysłu. Wskazując, że podniesienie cen rolnych jest niemal niemożliwe, a biorąc pod uwagę mały obrót gotówkowy ludności rolniczej, co pociąga za sobą małe spożycie artykułów przemysłowych, wyrazili oni przekonanie, że zwiększenie dochodowości ludności miejskiej, która spożywa niemal całą produkcję przemysłową, umożliwi ożywienie życia gospodarczego.

Wobec tego, że mimo wielu trudności miasta wchłaniają w siebie ludność wiejską, a uprzemysłowienie kraju jest najistotniejszym zagadnieniem chwili obecnej, stworzenie warunków dla przemysłowego rozwoju kraju umożliwi przezwyciężenie kryzysu.

TRUDNY WYBÓR MIĘDZY REZOLUCJAMI

W rezultacie mamy dwie odmienne rezolucje. Są one niezmiernie ciekawe, gdyż

wskazują na trudność ustalenia jednolitego programu. W tych warunkach można albo uwzględnić obie rezolucje, albo też zdecydować się na jedną.

W drugim wypadku powstałaby bezwzględnie poważna trudność, gdyż spowodowałoby to musi ustąpienie z dotychczasowych wytycznych gospodarczych rządu. Wydaje się jednak, że rząd pójdzie po linii godzenia tych obu kierunków to znaczy po dotychczasowej linii uwzględniania potrzeb jednej i drugiej grupy. Wiemy z ostatnich oświadczeń rządu oraz z całej jego działalności, że kładzie właśnie duży nacisk na podniesienie poziomu życia wsi.

UPRZEMYSŁOWIENIE KRAJU

Sprawa uprzemysłowienia kraju jest niewątpliwie zagadnieniem pierwszorzędne; wagi. Podniesienie tej sprawy na pierwszy plan ma doniosłe znaczenie.

Więc polska jest przeludniona. Nie można tego powiedzieć natomiast o miastach. Wręcz przeciwnie, cierpiemy na brak dostatecznej ilości miast. Uprzemysłowienie kraju oznacza nie tylko zwiększenie obronności kraju, ale i niezależnienie się od przemysłowego przywozu z zagranicy, oznacza możliwość zatrudnienia kadr obecnych bezrobot-

nych oraz częściowe zwolnienie wsi z nadmiaru rąk robotniczych.

Uprzemysłowienie kraju to nowe, stałe warsztaty pracy dla robotników, przemysłowców, banków i kupców. To zwiększenie spożycia artykułów rolnych.

BRĄK KAPITAŁÓW

Narada Gospodarcza bynajmniej nie odkryła tej sprawy, gdyż w oświadczeniach przed stawicieli rządu słyszeliśmy o tem niejednokrotnie. Cała trudność w tem, że brak kapita-

łów. Stworzenie przemysłu wymaga olbrzymich kapitałów. Niestety, tego nie posiadamy. Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo polskie może dostarczyć życiu gospodarczemu pewnych kapitałów, są one jednakże niewystarczające. Conajwyżej starczą na zaczętek, ale mamy za mało na wielki, poważny program uprzemysłowienia kraju.

Zachodzi więc konieczność zdobycia kapitałów zagranicznych, takich, któreby uczyli się pracowały w Polsce. W tej chwili nie jest to jednakże tak łatwe. Istnieje prawdziwe poddostatkim złota w niektórych krajach. Leży ono bezczynnie, nie przynosząc żadnego dochodu.

BEZROBOCIE LUDZI I KAPITAŁÓW

Mamy teraz na świecie roz-

powszechnione nie tylko bezrobocie ludzi, ale i kapitałów. Mimo to kapitał nie zdradza skłonności podjęcia pracy. Stał się niezmiernie tchórzliwy i płośliwy. Lada podmuch, a ucieka.

Polska polityka ogólna, nasza polityka gospodarcza i walutowa daje zapewnienie stałości i solidności. Gwarantuje pełne wywiązanie się z przyjętych zobowiązań. Nasze warunki gospodarcze dają możliwość dużej dochodowości kapitałowej. To może w najbliższym czasie przyczynić się do zmiany nastawienia kapitałów zagranicznych, wówczas uprzemysłowienie kraju otrzymałoby duży rozmach. Chwilowo jednak musimy szukać środków we własnym zakresie.

Narada Gospodarcza nie wskazała, jak znaleźć je, pozostawiając ten kłopot rządowi, który tą sprawą już się zajmował. Wiemy, że plan inwestycyjny na rok bieżący, który został z zadowoleniem przyjęty przez wszystkich, przewiduje pewne dość poważne środki na roboty inwestycyjne, na inwestycje przemysłowe. Jest to dowód, że będziemy się powoli, ale ustawicznie posuwać naprzód. A o to przecież chodzi!

„Cudów nie będzie”, jak to już wielokrotnie słyszeliśmy. Ale i nie trzeba!



TAJEMNICA PIWNICY

Pilmacher jest właścicielem małej piwnicy. Ale ma w niej nietylko piwo. W piwnicy stoi dla smakoszy kilka beczek dobrego, starego wina, które jest oczkiem w głowie Pilmachera.

Klucze do piwnicy Pilmacher nosi przy sobie i, kiedy posyła kelnera po wino, zachowuje wszelkie środki ostrożności.

— Pilmacher! — spytał go pewnego razu przyjaciel, który znalazł tajemnicę piwnicy. — Ten twój kelner Beniek mnie się nie podoba. Jak go posyłasz do piwnicy, to on się na pewno zapija winem. Nie boisz się?

Pilmacher uśmiechnął się dumnie.

— Mnie nikt nie oszuka. Na wszystko mam sposób. Za raz ci pokażę, jak ja to robię.

— Beniek! — skinął na kelnera. — Przynieś z piwnicy karafkę wina. Masz tu klucze i nadstaw nos.

Kelner, który widocznie znalazł już te zabiegi, nachylił się do gospodarza. A gospodarz wyjął z kieszeni kawałek kredy i przeprowadził przez czoło kelnera, nos, wargi, aż do podbródka grubą, białą kresę.

— Widzisz? — uśmiechnął się do przyjaciela, kiedy kelner wyszedł.

— To jest mój sposób! Niech on przytknie twarz do beczki, albo dotknie ustami karafki, albo nawet będzie chciał pić przez rurkę, to z niego zlitnie kreda! I on już jest złapany.

Po chwili kelner wrócił z karafką wina. Biała kresa na twarzy była nienaruszona. Pilmacher uśmiechnął się zadowolony.

Ale pewnego razu, gdy Pilmacher znów posyłał kelnera do piwnicy i wręczył mu klucze, przypomniał sobie, że nie ma kredy.

Samemu nie chciało mu się schodzić. Nie dał więc nic po sobie poznać, sięgnął do kieszeni, jakgdyby wyjmując z niej kredę, i, gdy kelner nadstawił twarz, przejechał mu palcem wzdłuż czoła, nosa i warg.

— Wcale go nie naznaczyłeś — zdziwił się obecny przytem przyjaciel, po wyjściu kelnera.

Pilmacher uśmiechnął się tajemniczo.

— Nie miałem kredy. Ale myślisz, że on coś zauważył? Nic! On czuł, jak ja mu przejechałem przez twarz, i jest przekonany, że to była kreda. Przecież on swojej twarzy nie widzi?

Po chwili kelner wrócił z piwnicy, z powagą niosąc karafkę.

Pna Pilmacher spojrzał na niego i omiemiał z oburzenia.

Na twarzy kelnera widniała gruba biała, zrobiona kreda, kresa, przechodząca przez nos, wargi, aż do podbródka.

Napoleon Sadek.

Prześladowanie katolików w Niemczech

Przywódcy młodzieży w więzieniach

Tajna policja niemiecka „Gestapo” przeprowadza na obszarze całej Rzeszy aresztowania przywódców młodzieży katolickiej. Władze hitlerowskie zarzucają organizacjom młodzieży katolickiej zdradę stanu i „kumanie się” z komunistami dla obalenia dyktatorskiego reżimu.

Po miastach i wsiach niemieckich dokonywane są masowe rewizje w mieszkaniach katolików i zbierane wszelkie materiały organizacyjne, książki i broszury. Przywódcy katolicy w Niemczech obawiają się, iż przy znanym systemie prowokacji, uprawianym przez „Gestapo”, mogą być łatwo podrażnione działaniem katolickim rzekome dokumenty, mające uzasadnić oskarżenie katolików o współdziałanie z trzecią międzynarodową.

W rzeczywistości wszyscy uwięzieni przywódcy młodzie-

ży katolickiej są zdecydowanymi przeciwnikami komunizmu i od całego szeregu lat stoją z komunistami w ciężkiej walce. Jest rzeczą znaną, iż o utrzymywanie kontaktu z kołami komunistycznymi oskarżony został młody ksiądz katolicki, dr. Rousse, z tego powodu, że na zebraniach młodzieży katolickiej omawiał sprawy gospodarcze i socjalne w duchu encyklik papieskich.

Ksiądz katolicki w Paderbornie, wikary Henryk Rupieper, skazany został na 7 lat więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich. Ks. Rupiepera

oskarżono, jako prezesa stowarzyszenia katolickiego, o oszustwo i fałszowanie dokumentów. Część rozprawy sądowej nagrano na płytach gramofonowych, które obecnie używane są dla celów propagandy antykatolickiej.

Kierujące koła katolickie w Niemczech zarządziły, iż wszystkie związki i organizacje katolickie czuwają, aby nie wpłatać ich w sieć prowokacji. Katolicy otrzymali polecenie odciągnąć się od wszelkich istotnych, czy też prowokacyjnych prób nawiązania kontaktu przez trzecią międzynarodową z antyhitlerowską opozycją katolicką.

Groźba powodzi minęła

Centralne władze hydrograficzne otrzymały we wtorek w godzinach popołudniowych doniesienia, iż wszystkie zatoki lodowe na Wiśle ruszyły i spływają bez przeszkód. Przybrój wód na Wiśle trwa w dalszym ciągu.

Pod Warszawą notowano we wtorek na południe 346 cm. ponad zero wodowskazu. Władze hydrograficzne obliczają, iż kulminacyjna fala minie Warszawę w nocy z 4 na 5 b. m. przy stanie plus 400 cm. Już 5 b. m. zaznaczy się lekkie opadanie wód na Wiśle. Kulminacja warszawska dotrze do Tczewa dnia 9 b. m.

Wszystkie dopływy Wisły są wolne od lodów z wyjątkiem Sanu, na którym lody jeszcze spływają.

Na Dniestrze fala kulminacyjna minęła Halić. W górnym biegu rzeki pod Mikolajowem spłynęły zatopy lodowe. W dorzeczu Prutu spadły w ostatnich dniach utworne deszcze, które spowodowały ru-

szenie lodów na Prucie i jego dopływach.

W dorzeczu Wartę rzeka Prosa jest wolna od lodów. Na Bugu i Narwi lody jeszcze utrzymują się. W dorzeczu Prypeci na niektórych rzekach wody wystąpiły na lód, którego grubość zmniejsza się stałe wskutek panującej temperatury.

W dorzeczu Niemna i Dźwi ni trwa jeszcze zima, lody do tychczas nie ruszyły.

Ciągnięcie pożyczki dolarowej

40.000 dol. na Nr. 1054350.
8.000 dol. na Nr. 551082.
Po 3.000 dol. na Nr. 1319026
661395 1294514.
Po 1.000 dol. na Nr. 615790
624625 622170 1329255 1179668.
Po 500 dol. na Nr. 153385 128622
251356 263575 444197 874705 962804
1146798 1170555 1172707.
Po 100 dol. na Nr. 17692 22794
45479 110164 158162 164069 186684
201753 226269 254371 260689 339603
346668 397696 401340 430078 439841

471194 539161 560685 622596 642475
647391 665619 668494 687660 688361
693827 698334 739356 791914 796673
818628 823461 839194 845382 854935
864838 865003 865319 877394 895359
896717 905880 912573 931727 950219
962667 984321 988912 1002959 10044734
1023624 1081108 1107768 1112107
1146339 1144005 1150869 1152276
1171684 1200935 1219596 1231083
1251571 1263531 1275112 1275942
1350117 1359889 1382073 1392427
1432432 1439959 1444081 1460885
1468542 1477335 1483891 1488595

Groźba strajku powszechnego dla poparcia łódzkich włóknarzy

Strajk łódzkich włóknarzy przybrał w dniu wczorajszym formy zastrzeżone. Nieugięte dotychczas stanowisko organizacji przemysłowców i niezrzeszonego przemysłu włókienniczego, skłoniło strajkujących robotników do przyjęcia bardziej zdecydowanej postawy.

W związku z tem we wszystkich fabrykach łódzkich, nie podlegających akcji strajkowej, a to ze względu na fakt, iż właściciele ich podpisali umowy zbiorowe, odbyły się wiece i zgromadzenia robotnicze, na których zapadły jednoznaczne uchwały, że w wypadku, jeśli do czwartku bieżącego tygodnia, t. j. do jutra prze-

mysłowy nie podpiszą umowy zbiorowej, wszystkie fabryki na znak protestu przystąpią do akcji strajkowej.

Decyzje o tym projektowanym strajku powszechnym za komunikowane zostały Inspektorowi Pracy, który przyobiecał wsząć w tej sprawie energiczne kroki.

Jak nam donoszą z prowincji, robotnicy zamierzają popierać sytuację robotników łódzkich i w wypadku proklamowania przez nich strajku powszechnego przylączyć się solidarnie do akcji.

Strajk toczy się wszędzie w nastroju najzupełniej poważnym i żadnych ekscesów nigdzie nie zanotowano.

Wiekowa przyjaźń polsko-belgijska

została wzmocniona przez unormowanie stosunków gospodarczych
Premjer Van Zeeland i min. Beck o rezultacie narad

Wczoraj odbył się w Brukseli bankiet ku czci min. Becka i jego małżonki, na którym premier belgijski Van Zeeland wygłosił przemówienie na temat stosunków polsko-belgijskich.

„Jestem przekonany — powiedział na wstępie Van Zeeland, — że w ciągu pierwszych 24-ch godzin pobytu w Brukseli zdołaliście już państwo odczuć tę atmosferę, która zawsze otaczała w Belgii wszystkich, co to wiązało się z Polską. Gdy mówimy o przyjaźni polsko-belgijskiej, słowa te przybierają inny sens — znacznie głębiej przez nas odczuwany — niż ma to miejsce w zwykłym słowniku dyplomatycznym.

GLEBOKIE PRZYCZYNY MIŁOŚCI POLSKI

Któż bowiem z nas nie zacerpnął z pierwszych lekcji historii głębokich przyczyn do miłości Polski i podziwu zarówno w dniach jej chwwały, jak i w dniach doświadczania tak podobnych do naszych.

Któż nie przypomina sobie roku 1830 — wówczas gdy nasz kraj we własne ręce ujmował kierownictwo swych losów — ten sam głęboki porwył p.chnął do czynu naród polski i belgijski.

Wszystki wsparli nasze wysiłki. Wielej patriotów polscy wstąpiłi do młodej armii belgijskiej i z odaniem pracowali dla niej na najwyższych szczeblach.

Podobienstwo położenia dwóch na szczytach narodów znajduje swe odbicie w dewizie na medalu, odhitym w Krakowie: „Bohaterskiej Belgii — zmarła chwala Polska”.

Od tego czasu te wzajemne uczucia tylko się utwierdziły. Przybierała one formę, która rzuca się każdemu w oczy.

WYTRWAŁOŚĆ W CIERPIENIU

Polski świat cały oślnięła swą wytrwałością w cierpieniu. Dala nam wspaniały przykład swego szybkiego odrodzenia. Podziwialiśmy pozycję, jaką Polska zdobyła sobie z powrotem zapętlając słuszenie wśród wielkich narodów Europy.

WIELKI MARSZAŁEK

Wierzy, jak wiele Polska za wdzięcza temu, który był jej wskrzesicielem, duchem twórczym i wodzem. Józef Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski, zarówno wielki w czasie pokoju jak i wielki w czasie wojny, uosobienie heroizmu narodowego, wszedł już do historii.

Kiedy roku ubiegłego ten wielki człowiek rozstał się ze światem, Belgia głęboko współczuła w bolesnej stracie, jaka spotkała naród polski.

Z pośród wielu tytułów, z których słuszenie może pan być dumny najbardziej cen-

nym dla niego jest fakt, iż był pan, panie ministrze, jednym z najważniejszych współpracowników Wielkiego Marszałka.

W sytuacji Polski i Belgii

zachodzą uderzające podobieństwa i niemniej uderzające odmienności, lecz tak jedne, jak i drugie wiążą nas i powinni, jeśli nie chcemy całkiem za-

mykać oczy, przekonać nas, że trzeba jeszcze zacieśnić istniejące już węzły.

TRAKTAT HANDLOWY

Traktat handlowy, który dziś podpisaliśmy, winien w naszym mniemaniu i w myśl naszych nadziei poważnie powiększyć zakres wymiany handlowej. Traktatowi temu zawdzięczamy pańską wizytę. To jest pierwsza korzyść, jaką zapisać należy na dobro tego traktatu.

Pan, panie ministrze i ja, uważamy obaj traktat ten tylko za pierwszy krok na drodze najeźdźonej trudnościami. Droga ta jednak jest konieczna oraz skuteczna w dążeniu do pokonywania przeszkód, tamujących między narodową wymianę.

PRĄGNIENIE POKOJU

Podobienstwa między Polską a Belgią uderzają swą oczywistością. Położenie geograficzne Polski przypominia na wschodzie pod wieloma względami sytuację Belgii na Zachodzie.

Naród polski pragnie tylko pokoju i dąży do niego ze wszystkich swych sił, podobnie jak naród belgijski. Gotów jest on przyczynić się do każdego wspólnego wysiłku, zmierzającego ku zapewnieniu tego pokoju.

Wznoszę toast na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i za wielkość i pożyteczność narodu polskiego!

ODPOWIEDZ MIN. BECKA

W odpowiedzi zabrał głos min. Beck, wygłaszając następujące przemówienie:

„Z prawdziwym wzruszeniem wysłuchałem słów, które mi Wasza Ekscelencja powitała nasz przyjazd do Brukseli. Pragnę podziękować gorąco panu, panie premierze, za serdeczne przyjęcie, jakiego tu doznaliśmy.

Decyzja zacieśnienia bezpośrednich i osobistych kontaktów między kierownikami polityki zagranicznej naszych krajów wywołała głębokie zaдовоlenie w Polsce i została przyjęta z uznaniem przez wszystkie odłamy opinii publicznej w Polsce.

Negus prosi o pokój?

LONDYN, (PAT). „Daily Mail” podaje z Genewy sensacyjną wiadomość, jakoby cesarz Abisynji nadesłał do Londynu depeszę, wyrażającą zgodę na natychmiastowe przystąpienie do rozmów pokojowych na podstawie status quo, to znaczy, że Włochy zatrzymałyby zdobyte dotychczas obszary, pod warunkiem jednak,

że pośrednictwa między Abisynją a Włochami podejmie się król angielski.

Ta fantastycznie brzmiąca wiadomość, zwłaszcza co do ostatniego swego ustępu, nie znajduje narazie potwierdzenia, aczkolwiek pogłoski o gotowości Haile Selassiego do pokoju kompromisowego krążą po Londynie od kilku dni.

Przesilenie rządowe w Japonii

Nowy gabinet bez udziału wojska

TOKJO, (PAT). Agencja Domei donosi: Sprawa utworzenia nowego rządu dotychczas nie została wyjaśniona. Jako kandydatów na premiera wymienia gen. Ugaki, generał gubernatora Korei i barona Hiranumę, wice-przewodniczącą go tajnej rady cesarskiej. Najwięcej szans posiada baron Hiranuma.

Ks. Sajonji w dalszym ciągu odbywa narady z mężami stanu, m. in. z hr. Kiyoura, hr. Makino, bar. Wakatsuki, bar. Ikki, min. Yuasa, członkiem dworu cesarskiego i premierem Okada.

Wellung wszelkiego prawdo podobienstwa nowy gabinet nie będzie miał charakteru wojskowego i wojskowy nie będzie stał na jego czele. Wszyscy przywódcy partii wojskowej zdają sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności

za ostatnie wypadki i nie są skłonni brać udziału w polityce.

To uczucie zadowolenia powiększone zostało przez wiadomość, że wkrótce będziemy mieli przyjemność gościć u siebie w Warszawie szefa rządu belgijskiego. Zarówno rząd jak i naród polski przyjmą tę wizytę z otwartym sercem.

WIEKOWE TRADYCJE

W swym przemówieniu nawiązał pan premier do wiekowych tradycji, łączących Polskę i Belgię. Wspominał pan z uczuciem sympatii o usługach, jakie sto lat temu żołnierze polscy oddali armii belgijskiej.

Powstanie tej armii zbiegło się z bolesną chwilą, kiedy armia polska przestała istnieć na długie lata. W tym czasie wielu patriotów polskich, którzy nie mogli już więcej walczyć o swą świętą sprawę emigrowało z Polski, ofiarowując narodowi belgijskiemu własne doświadczenie wojskowe i umiłowanie wolności. Znaleźli oni w Belgii gościnne i żywe przyjęcie.

Późniejsze pokolenia polskie wspominają o tem z wdzięcznością. Tak więc bezinteresowne usługi, oddane przez jeden naród drugiemu narodowi w duchu tego samego ideału nie są nigdy bezplodne i jeszcze sto lat później mogą one stać się łącznikiem między temi narodami.

Pobyt mój w Brukseli jest tem bardziej dla mnie wzruszający, że 13 lat temu marszałek Piłsudski powierzył mi misję reprezentowania armii polskiej przy naczelnym dowództwie wojsk belgijskich.

W tym właśnie charakterze miałem wysoki zaszczyt być przedstawionym Jego Królewskiej Mości, królowi Albertowi.

CODZIENNA PRACA

Polska i Belgia nie są tylko związane wspomnieniami chwil bohaterstwa i bolesnych w ich przeszłości. Życie codziennej pracy i wymiana gospodarcza łączą coraz ściślej oba kraje. Jestem szczęśliwy, mogąc przyczynić się do dalszego postępu w tym kierunku.

Jedną z interesujących stron stosunków między naszymi krajami jest emigracja polska w Belgii. Polscy robotnicy i pracownicy umysłowi, przebywający w Belgii nie zapominają o swej oddalonej ojczyźnie, ożywiają ją uczuciem przywiązania i lojalności dla kraju, który okazał im gościnę.

SILNE PODSTAWY

Stosunki polsko-belgijskie opierają się więc na dwóch silnych podstawach: z jednej strony — na codziennej współpracy gospodarczej, z drugiej zaś — na wiekowej tradycji niewygasającej przyjaźni.

Te dwa istotne elementy natury materialnej i moralnej pozwalają nam nie tylko mieć wspólny język w dziedzinie polityki międzynarodowej, lecz także rozwijać działalność w interesie naszych obu krajów i w interesie daleko szerszym, a mianowicie wspólnoty europejskiej i pokoju.



Z okazji 50-lecia berlińskiego klubu pływackiego „Poseidon” zorganizowane zostało międzynarodowe święto pływackie. Na zdjęciu widzimy wesołą grupę. Od lewej: Tove Nilssen (Kopenhaga), Valborg Christensen (Kopenhaga) i Hania Hölzner (Pilawa).

Powsz. służba wojskowa w Chinach

LONDYN (PAT) — Z Nankinu donoszą, że rząd chiński postanowił — wprowadzić — natychmiast powszechną służbę

wojskową, która przewidywać będzie 2-letnie ćwiczenia dla wszystkich mężczyzn w wieku od 18 do 45 lat, uznanych za fizycznie zdolnych.

Strajk windziarzy w Nowym Jorku sparaliżował pracę w dzielnicy bankowej

NOWY JORK (PAT) — Z powodu strajku windziarzy, który ogarnął drapacze nieba, w dzielnicy bankowej wielkich domów handlowych, w godzinach przerwy obiadowej gromadzili się na ulicach tysiące pracowników, nie mogąc dostać się do biur na wyższych piętrach. Aresztowano około 50 strajkujących.

Burmistrz wydał rozporządzenie, aby windy uruchomiono.

W KARTUŻACH ZNIESIONO UBOJ RYTUALNY

Na podstawie obowiązujących na ziemiach zachodnich ustaw pruskich, w całym powiecie kartuskim ostatnio zniesiono ubój rytualny. Jak zapewnia PAT, społeczeństwo miejscowe przyjęło ten fakt z ogromnym zaдовоleniem.



Japoński Czerwony Krzyż oddał do dyspozycji armii abisyńskiej kilka swych lazaretów polowych. Zdjęcie nasze przedstawia przeladowywanie lazaretu po transporcie z Tokjo na plac boju w Abisynji.



Lody ruszyły! Rybacy oporzędzają sprzęt, aby wnet ruszyć na połowy.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Lidia z Grochowa. Sny Pani wróżą przejściowe zmartwienie, zaproszenie na zabawę i poznanie miłego szatywa. Wydatek niespodziany będzie.

Halina S. Wyjdzie Pani zamarzać w niedalekiej przyszłości. Zna już Pani swego przyszłego męża. Uczyszność będzie u osób bliższych. Dziecko znajomych zachoruje.

Małgosia B. Jeśli serce Pańskiej ukochanej jest jeszcze wolne, to zdoła być Pan. Proszę działać szczerze, niebyle gwałtownie i bez nerwów. Poprawi się Pańska sytuacja materialna. Spotka Pan bruneta.

Niuska, 23 lata. Wyjdzie Pani zamarzać dość prędko, szczególnie. Niedomaganie. Spotkanie z szatywną.

Świątka Roma? Owz znajomy na prawdę często myśli o Pani. Wyjdzie Pani zamarzać. Blondynka jest Pani niezwykła. Pozna Pani Kazimierza.

Nieszczęśliwa z Chocimskiej 11. Synowi Pani nie grozi, jeżeli nie będzie zbyt ryzykował. Przyszłość Pani pod względem materialnym będzie dobra. Sen przepowiada jeszcze parę szczegółów, nieistotnych obecnie (bo sen zbyt słaby), między innymi chorobie wybitnego męża stanu (prawdopodobnie Marszałka).

Wala z Wroniej. Gość Pani odwiedzi. Sprzeczka domowa będzie. Strata niewielka. Zamiar spełni się.

Ela z Tallina, Eesti. List otrzyma Pani, lub wiadomość ciekawą. Spełni się Pani nadzieja. Niedomaganie przejściowe będzie. Spotkanie z szatywną.

K. J. Kraków, L. 99. Niewielka strata czeka Panią. Niedomaganie będzie w rodzinie. Niepokój bez powodu. Odwiedzi Pani bliską osobę.

Osiemnasłotka. Chłopiec dwukocha Panią, nie wiem, czy trwał. Rozrywka czeka Panią. Warunki materialne polepszą się. Pierścien z zielonym kamieniem jest Pani talizmanem.

Ziuta G. Proszę się wystrzegać kradzieży. Będzie rozmowa z glimczym staroście. Doczeka Pani późnej starości. Zarobki będą.

Reri z Piastowa. Narzeczony nie porzuci Pani, choćby go nawet rodzina nanawiała. Tyko głupi człowiek porzuci ukochaną nastętkę cudzych podstępów. Zwiększą się Pani dochody. Miła wieść nadziei.

P. Wiśniewski. Sprzeczka czeka Panią. Grozi Pani kradzież lub oszustwo. Dochody zwiększą się. Zaczęty będzie lub pochwała. Blondynkę spotka Pan.

Na małej wokandzie...

Portret dziadka

(A. E.) Do artysty malarza Leona P. przybył muezkający do sąsiedztwa pan Feliks Jalomiec i rzekł:

— Chciałem u pana portret stalonac, panie malarz.

— Bardzo proszę — zgodził się pan W. — Pięćdziesiąt złotych będzie kosztować i musisz pan do mnie codziennie przychodzić na pozowanie.

— Kiedy nie o mój portret się rozchodzi, tylko o mojego dziadka!

— W takim razie dziadek musi do mnie przychodzić.

— Jakiem sposobem dziadek będzie przychodził, o wiele już dwa tygodnie nie żyje!

— A, wobec tego nie będę go mógł malować.

Pan Feliks zmarszczył.

— Zrób mnie pan tę grzeczną po sąsiedzku. To co, że dziadek kojtnął? Przecie moge panu powiedzieć, jak on mygladal.

Całkiem był, uważasz pan, do nasz, onuków, podobny. Usta miał jak Michaś, fondziol długi, jak Antoni, troar rogole, jak Stefek, tylko że szersze i lysts był, także same, jak i ja. O wiele zaś jeszcze bródki mu pan przymalujesz, to będzie, niczem żyrow.

Malarz zgodził się na propozycję, rozjął zaliczkę i przy stał do roboty.

Gdy po tygodniu portret znalazł się w mieszkaniu panom Jalomcom, kochającym po

Policja w walce z sekciarzami

Poległo 5 policjantów chińskich

SZANGHAI (PAT) — Wpobliżu Ling - Czung na półwyspie Szantung doszło do starcia pomiędzy policją a włościami. Pięciu policjantów zosta-

ło zabitych.

Policja aresztowała przywódców sekty, którzy szerzyli niebezpieczną propagandę po wsiach.

Epidemia tyfusu i szkarlatyny

BUKARESZT (PAT) — Epidemia tyfusu plamistego w Bessarabji nie ustaje. W Kiszyniowie zarejestrowano kilkadziesiąt nowych wypadków zachorowań. Podobnie brzmią wieści z szeregu innych powiatów, zwłaszcza z pośród objętych klęską głodu. Równocześnie wśród młodzieży szkół średnich szerzy się epidemia szkarlatyny. Władze wydały

szereg zarządzeń, celem walki z epidemiami.

WIEŚCI SPORTOWE

Z OBOZU W POZNANIU

Sensacją obozu pięściarskiego w Poznaniu był sparing między Chmielewskim a Wiedemanem. O ile w pierwszej rundzie szałak miał wyraźny szacunek dla swego wielkiego przeciwnika, o tyle w następnej rozczulił się i ruszył do ataku.

Efekt był ten, że Chmielewski trafiony prawidłowo w szczękę poszedł na deski. Sensacja! Ale w trzeciej rundzie popularny Henio zainicjował atak w zwarciu i silny szałak był już wtedy bezradny.

Pozostali zawodnicy wyka-

zuja naogół zadawalniającą formę. Tak naprzykład Rot-holc nietylko osiąga swój normalny poziom ale i z wagą ma coraz mniejsze trudności.

Zawodnicy bardzo pilnie przygotowują się do meczu z Belgją. Jak dotychczas skład układa się w sposób następujący: Sobkowiak, Krzemiński, Polus, Kajnar, Sipiński, Chmielewski, Szymura i Pilat. A więc 6-ciu zawodników Warszawy, jeden z Warszawianki i jeden z IKP.

Być może, że w ostatniej chwili zajdą jakieś zmiany, ale są tacy, którzy twierdzą, że w piątek do walki z Belgami sta-

nie ósemka podana powyżej. Belgowie przyjadą do Poznania w czwartek. Są oni tak pewni zwycięstwa, że nawet podają w jakich wagach muszą zdobyć punkty... Często pewność zawodzi, miejmy więc nadzieję, że w piątek Belgowie zawiadują się kompletnie.

Dalsze bliższe szczegóły o meczu Polska — Belgja oraz o niedzielnym spotkaniu Warszawy — Bruksela podaje czwartkowy numer „Nowego Sportowca”, który jednakże nie w związku z meczem urządził sensacyjny konkurs.

CZY TO PRAWDA?

W swoim czasie podawaliśmy, że na meczu Warta — Skoda o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie zawodnik Rogalski przegrał przez techniczny nokaut z Kozłowskim — naskutek otrzymanej ciężkiej rany pod okiem.

Obecnie z pewnych źródeł informują, że na chwilę przed walką Kozłowski natarł ręką wice kalafonją. Wiemy, że ręka kawica natarta kalafonją jest w czasie uderzenia straszna. I dlatego nie dziw, że rana Rogalskiego było niepokojąca.

W sprawie tej wpłynęło od powiednie doniesienie od WOZB, który prowadzi bardzo surowe śledztwo.

SEZON PIŁKARSKI

Na posiedzeniu poniedziałkowym zarządu PZPN omawiano między innymi sezon g'er między państwowych. I tak najpewniej dojdą do skutku mecze z Danją, Rumunją, Niemcami i Jugoslawją.

Z każdym z tych państw mamy do uregulowania pewne „rachunki”. W tym roku mamy prawo sądzić, że bilans wypadnie lepiej niż to było w roku 1935. Tem bardziej, że PZPN żywo zakrzętnął się koło spraw wyszkoleniowych. Jak widzimy już wśród piłkarzy jest duży. Oby tylko wyniki były dobre.

WIEŚCI Z PROWINCJI

Z różnych miast Polski donoszą o rozpoczęciu sezonu piłkarskiego. Warunki atmosferyczne sprzyjają piłkarzom, to też nie dziwnego, że ruch na boiskach jest coraz większy. Marzec zdaje się będzie w roku bieżącym ciepły i dlatego spodziewać się należy większych ruchawki wśród piłkarzy, już w najbliższych dniach.

NIEMCY — WĘGRZY

15 marca zostanie rozegrany w Budapeszcie międzypaństwowy mecz piłkarski Węgry — Niemcy. Piłkarska reprezentacja Rzeszy szczyty się ostatnio dwoma zwycięstwami nad Hiszpanją i Portugalią i mniema że od tej chwili może być zaliczona do rzędu potęg piłkarskich.

Mecz z Węgrami będzie dla Niemców ostatecznym egzaminem. Jeśli w dniu 15 marca potrafią zadokumentować swą wyższość, wówczas mają prawo mówić o swej potęgze.

I dlatego nie dziwnego, że Węgrzy bardzo intensywnie s'yskują się do meczu i chcą wykazać Niemcom, że ich sen o potęgze pozostanie... snem.



Ras Kassa, który miał rzekomo popełnić samobójstwo.

Morderca mdlał na myśl o śmierci

Drugi spokojnie czekał na krzesło elektryczne

W dniu wczorajszym straceni zostali na krzesło elektryczne w więzieniu amerykańskim Sing - Sing dwaj mordercy chloroformowi Davies i Cumbhell.

Davies do ostatniej chwili nie zdradzał najmniejszego zdenerwowania, nie przyznawał się do zbrodni i według opinii

tekarzy należał do jednego z najbardziej zimnokrwistych kandydatów na śmierć na krzesło elektryczne, jakich dotychczas znało Sing - Sing.

W przeciwnieństwie do swego współtowarzysza Cumbhell przez całą noc przed straceniem zachowywał się, jak nieprzytomny. Co kilka chwil omlewał, tak, że nie można go było pozostawić w celi skażonych bez opieki przynajmniej trzech strażników więziennych. Przez całą noc Cumbhell wzywał rozpaczliwie pomocy i zmiłowania.

Pierwszy stracony został Davies, a dopiero w czterdziestu minut potem, kolej przyszła na Cumbhella.

Davies i Cumbhell byli szoferami auta chloroformującego, którym objeżdżali przedmieścia i okolice Nowego Jor-

ku mordując i rabując swje ofiary.

Zbrodniarze dzielili się pracą w ten sposób, że Davies opuszczał najczęściej, samochód, gdy Cumbhell oczekiwał w jego wnętrzu i oczekiwał na ofiary. Skoro tylko udało się wciągnąć ofiarę do samochodu, Cumbhell nakładał maskę przeciwwgazową i otwierał wentyle od zbiorników z chloroformem. Gaz zamrażał ofiarę, a wówczas działał i już można było przeskoczyć.

Władze sądowo - śledcze zdolały udowodnić zbrodniarzom tylko trzy morderstwa, chociaż nie ulega wątpliwości, że we wszystkich wypadkach w których policja znajdowała trupy ludzi w ubraniach załatwionych chloroformem, sprawcą mi morderstw byli Davies i Cumbhell.

Zażarte walki z czerwonymi

PEKIN (PAT) — W prowincji Szansi pomiędzy komunistami a wojskami rządowymi toczą się poważne walki.

Dwa bataliony wojsk rządowych zostały całkowicie

rozbite. W Taituan, stolicy prowincji Szansi, ogłoszony został stan wojenny. Komunisty zajmują południową część prowincji Szansi, gdzie jakoby utworzyli rząd niezależny.

13 zabitych przy sprzątaniu śniegu

VANCOUVER (PAT) — Wpobliżu Revelstoka w Kolumbji brytyjskiej wskutek podmycia toru przez topnieją-

cy śnieg, wykołcił się parowóz, wpadł na zatrudnionych przy sprzątaniu śniegu robotników. Ofiarą katastrofy padło 13 zabitych i 8 rannych.

Pogrzeb niesamowita demonstracja

Jedna osoba zabita, kilka rannych

SEWILLA (PAT) — W Elcoronil odbyła się manifestacja, wyobrażająca pogrzeb przywódcy partji ludowej Gil Roblesa. Ponieważ władze nie dały zezwolenia na tę

manifestację, interwenjowała gwardja obywatelska, która jednak manifestancję obrzuciła kamieniami. Gwardja zrobiła użytek z broni, zabijając jedną osobę i raniąc kilka.

Zatonął statek w kanale

W kanale cuszara Wilhelma zderzył się jeden z hamburskich statków naftowych ze statkiem „Condor”, pły-

nącym z ładunkiem paszy do Królowca. Statek „Condor” doznał tak poważnych uszkodzeń, że w kilka chwil później zatonął.

Pocałunek groźnym przestępstwem

Za karę grozi w Ameryce małżeństwo

W Ameryce Południowej czystość obyczajów jest bardzo surowo przestrzegana. Za czeplenie kobiety na ulicy jest już karane. A gdy ktoś poznał kobietę na ulicy pocałuje, uchodzi w oczach opinii za groźnego przestępcę. O tym wszystkim nie wiedział młody, 20-letni wiedeńczyk Peppi Hammer, który przyjechał do Rio de Janeiro w sprawach handlowych. Pewnego dnia spacerował po ulicach pięknego miasta, gdy na gle zauważył czarnobrewą, smukłą dziewczynę, Elvirę Espera. Hammer podszedł do niej, próbując nawiązać rozmowę. I Elvirze spodobał się młodzieniec. Wiele chętnie na wizała z nim rozmowę i młodzi ludzie udali się do pobliskiego parku. Tam Hammer pocałował dziewczynę, która nie stawiała oporu.

Po pewnym czasie para opuściła park. Elvira podeszła do najbliższego posterunkowego i oświadczyła, że Hammer ją całował. Peppi to potwierdził. Wówczas policjant zapytał go, czy chce się ożenić z Elvirą. Hammer wybuchnął śmiechem, przypuszczając, że

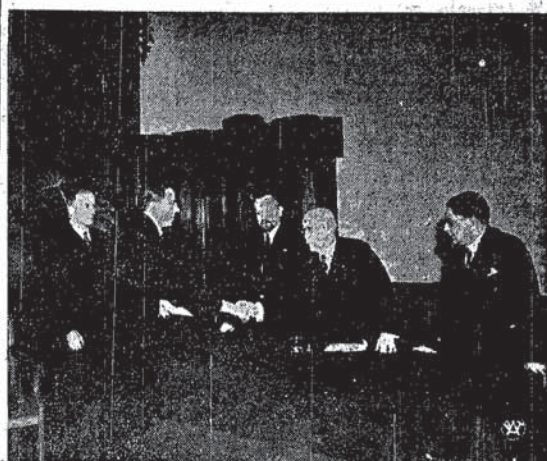
policjant zeń żartuje, i odparł przecząco. Policjant jednak nie żartował. Odprowadził Hammera do komisariatu, gdzie mu spisano protokół za obrazę moralności i po raz drugi zapytano, czy chce się ożenić z całowaną przez siebie dziewczyną. Hammer po raz drugi dał odmowną odpowiedź. Wówczas wsadzono go do więzienia, by się namyslił nad zrobioną mu propozycją. Hammer jednak nie myślał ustępować. Pobyt w więzieniu złamał jednak jego wolę. Po 14 dniach zawiadomił władze, że zgadza się wziąć Elvirę za żonę.

Wypuszczono go więc z więzienia. Hammer udał się do łaźni, do fryzjera, wszedł do krawca, który wyprasował mu ubranie, a wszędzie towarzyszył mu anioł stróż — policjant. Również i w towarzystwie policjanta zjawił się w urzędzie stanu cywilnego. Tam też sprowadzono „narzeczoną”, po którą udali się do mieszkania policjanci.

W kilka dni po ślubie, Elvira, która zagięła parol na wiedeńczyka, opuściła go i

znikła. Jej miejsce pobytu jest dotychczas nieznanne.

Hammer, złaćwiwszy swą sprawę handlową, pbowrócił do Wiednia. Zmiejsca udał się do sądu, prosząc o unieważnienie tego dziwaczego małżeństwa. Sąd wyznaczył Elvirze kuratora, który ma jej wręczyć prośbę rozwodową. Miejsce pobytu Elviry jest nieznanne. Ustalenie go napotyka na poważne trudności, ponieważ w Brazylii niema przymusu meldunkowego. Sąd wiedeński zwrócił się do władz brazylijskich z prośbą o odszukanie Elviry. Hammer musi więc narazie czekać na odnalezienie swej małżonki, a dopiero wówczas znów będzie wolny.



Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyła się w siedzibie Polskiej Akademii Literatury uroczystość wręczenia nagrody P. A. L. dla Młodych p. Światopełkowi Karpińskiemu.

Idealny mąż — to Chińczyk, lub Eskimos

Osobliwe studia narodowościowe Amerykanki

Niejaka Eliza Battenhil zdołała w Ameryce sławę, dzięki swej szczególnej manji. Pochodzi ona z bogatej rodziny i posiada dobrze prosperujący salon piękności w Nowym Orleanie. Głównym celem jej życia było poznanie zasadniczych rysów poszczególnych narodów, zamieszkujących nasz glob. Swe badania przeprowadzała jednak wyłącznie na przedstawicielach płci brzydkiej.

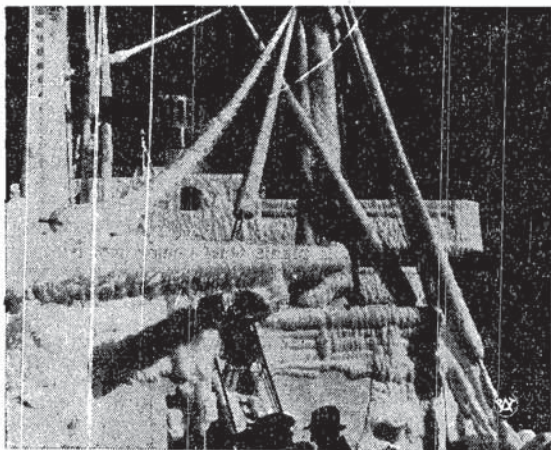
Mając 16 lat, wyszła zamąż za inżyniera niemieckiego, który wyemigrował do Ameryki. Według jej zdania, był to niezdolny pedant o starswieckich poglądach. Nie zgadzał się nato, by żona pracowała. Chciał, by wyłącznie zajmowała się gospodarstwem i dbała o miły wygląd mieszkania. Porzuciła go więc i poobrała się z pewnym Irlandczykiem. Ten również nie przypadł Elizie do gustu. Zbyt czę

sto bowiem zaglądał do kieliszka. Wkrótce jego miejsce zajęł kupiec francuski, który okazał się chorobliwym skapcem. To też po pewnym czasie zastąpił go Portugalczyk. Ten był wielkim miłośnikiem muzyki i całe dniami gwiszał, doprowadzając tem Elizę do rozpacz. Po 3-miesięcznym pożyciu małżeńskim, Eliza rozwiodła się z nim i wyszła zamąż za Rosjanina. Ten znów był brutalnym. Gdy pewnego razu Eliza, będąc z mężem na dancingu, zbyt wiele tańczyła z fordansem, Rosjanin spoliczkował tancerza. Ten wypadek skłonił Elizę do rozejścia się z mężem.

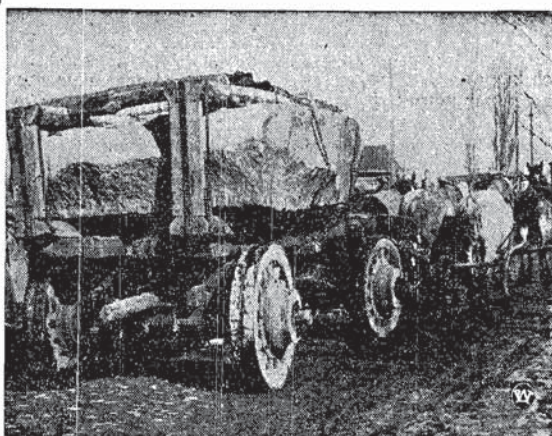
Następcą Rosjanina był Meksykanin. Ten, niestety, nie miał dobrych manier. W obecności małżonki „śmiał” palić panierosy, nie pytając ją o pozwolenie. Spotkał go więc ten sam los, co poprzednich małżonków Elizy.

Następnym żkołem wybranym Elizy był powien czernonoskóry. Jest on synem kacyka Indjan — Osagów, którzy przed laty przywędrowali do Oklahamy. Nazywa się Jack Battenhil i jest wytwornym dżentelmenem.

W sferach towarzyskich Nowego Jorku dyskutuje się go rąco nad tem, jakiej narodowości będzie następny żkoł małżonki Elizy. Uparcie krąży pogłoski, że wybór jej padnie na Chińczyka, lub Eskimosa.



Zdjęcie przedstawia fragment transatlantyku M/S „Pilsudski” w okowach lodowych na pełnym Atlantyku



Do Warszawy zostały przetransportowane dla obróbki w jednej z tutejszych firm olbrzymie bloki granitowe z zagłębia Klesowskiego w pow. sarniejskim na Wołyniu, przeznaczone na Mauzoleum Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rosie w Wilnie.



ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiłników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego Skradziony wynalazek

II.

— Więc pan mecenas był jedynym świadkiem śmierci nieznanego pasażera? — zapytał inspektor Bartels.

— Przeciwnie, zmarły znajdował się w towarzystwie drugiego mężczyzny, który po przybyciu pociągu na dworzec pod pretekstem wezwania lekarza ulotnił się i dotychczas nie powrócił.

Inspektor Bartels gwizdnął znacząco i spojrzał na mnie.

— Mam wrażenie, że sprawa nie jest jednak tak prosta, jak się zdawało panu prokuratorowi. Zechce nam pan mecenas opowiedzieć teraz

szczegółowo, co mu wiadomo w tej sprawie.

— Powracałem z Cardiff, gdzie bawiłem u krewnych. Gdy wsiadłem do pociągu, nieboszyk oraz jego towarzysze znajdowali się już w przedziale i prowadzili między sobą ożywioną rozmowę. Byłem zbyt dyskretny, by przysłuchiwać się ich rozmowie, mimowoli jednak słyszałem, że toczy się ona o jakiejś kobiecie, jeszcze z okresu przed dziesięciu laty, przyczem nieboszyk pokazywał swemu towarzyszowi wycinek z gazety z fotografią niewiasty, widocznie tej, o której

była między nimi mowa. Oczywiście, że ani fotografii, ani też numeru gazety nie zauważyłem i nie zwróciłem na to specjalnej uwagi.

— Zechce nam pan teraz powiedzieć, jak to było ze śmiercią owego pasażera i jak wyglądał jego towarzysz.

— O tem, że pasażer ów zmarł, nie wiedziałem do ostatniej chwili. Przed samym Londyem zauważyłem, że pasażer zbliżał i osunął się na poduszki. Towarzysz jego podbiegł do niego i zerwał mu kołnierzyk z szyi.

— Co się pańskiemu znajomemu stało? — zapytałem przerażony. — Czy to nie atak apoplektyczny?

— Możliwe — odpowiedział, — już przed odjazdem z domu czuł się niebardzo dobrze.

W tym czasie pociąg zwołał biega i po chwili znaleźliśmy się na dworcu.

— Tu w pobliżu mieszka znajomy mój doktor, ja biegnę po niego, — odezwał się towarzysz zmarłego i szybko wy-

biegł z przedziału na peron.

Po jego odejściu zawezwałem konduktora i zakomunikowałem mu, co się stało. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności między pasażerami znajdował się lekarz, który wszedł do przedziału i skonstatował śmierć nieznajomego.

— Ależ to niemożliwe — odezwałem się przerażony, — przed kwadransiem ten człowiek był zupełnie zdrow i czuł się doskonale.

— A jednak tak jest — odpowiedział lekarz — i przynajmniej

szczerze, że przyczyna jego śmierci wydaje mi się podejrzana, nie wygląda on bowiem na człowieka, któryby mógł umrzeć na atak apoplektyczny, lub sercowy.

— Czy mógłby nam pan opisać, jak wyglądał towarzysz nieboszczyka? — zapytałem.

— Nietylko mogę go dokładnie opisać, ale jestem pewny, że poznam go natychmiast, gdy go tylko zobaczę, jest to bowiem twarz, jakiej

się, raz widząc, niełatwo zapomina. Zauważyłem jeszcze bardzo charakterystyczny szczegół, mianowicie ręce jego były poplamione farbą, i odnośnie wrażenie, że człowiek ten jest chemikiem.

— Jeżeli miał ręce poplamione farbą, to przecież może być i malarzem, — odezwał się inspektor Bartels.

— A jednak przypuszczam, że jest chemikiem, gdyż plamy na rękach nie pochodzą od farb malarskich lecz raczej od różnych eksperymentów chemicznych.

Po spisaniu protokołu z adwokatem Mortonem i zanotowaniu jego adresu, podziękowaliśmy mu i pozwoliliśmy odejść.

— Ja jadę teraz do biura, by zdać relację naczelnikowi — zwrócił się do mnie inspektor Bartels, gdy znaleźliśmy się na ulicy, — pan zaś pojedzie do hotelu, gdzie zamieszkuje nieboszyk, i postara się coś o nim dowiedzieć.

Dalszy ciąg jutro.

W szponach gangsterów

Banks stracił głowę: nie wie, co ma począć. Czy powinien rozkazać szoferowi, by jechał dalej, czy też zatrzymać auto? A może powinien sam wyskoczyć z taksówki, ukryć się gdzieś w ciemnej uliczce i na piechotę wyostać się z tej dzielnicy. Ze też on, roztrząsany i rozsądny człowiek, dał się namówić na taką eskapadę.

Jedno stało się dlań jasne: jeśli go złowią gangsterzy, zemścić się okrutnie zato, że śmiał ich szpiegować. Bowiem nigdy jeszcze gangsterzy nie wybaczyli człowiekowi, który starał się wykryć ich tajemnice.

Zabiją nie tylko jego żonę, która znajduje się w ich ręku, ale także i jego.

— Cóżem ja uczynił? Pocałem się wpłatać w to wszystko przez jakiegoś nieznajomego poszukiwacza awantur? Pocom się zgodził na pościg za tem czarnym autem—złosić się na siebie Banks.

— Hallo, zatrzymać! — dochodził go, znów okrzyk, tym razem zupełnie zbliża.

Banks poznaje głos nieznajomego w ciemnych okularach. Trochę mu lżej na sercu, ale jednocześnie nie przestaje się dziwić: co to? nie zabili go? W jaki sposób zdołał im umknąć?

Sapiąc i oblewając się potem nadbiegł starszy, nieznajomy pan. Wskoczył do auta i ostro rozkazał szoferowi:

— Jechać z powrotem do miasta!

Auto szybko skierowało się w stronę wielkich bulwarów.

— Co się stało? Kto strzelał? — pyta niespokojnie Banks, patrząc podejrzliwie na tajemniczego nieznajomego.

— Ten, który strzelał, jest pewny, że nie żyję — uśmiecha się nieznajomy.

— Ale kto strzelał do pana?

— Oczywiście, że nie anioł z nieba, tylko członek bandy miss Nory.

— Czy był sam jeden?

— Tak...

— Ale w czarnym aucie było przecież kilka osób, a nie jeden gangster — pyta wciąż niespokojny Banks.

— Strzelał do mnie jeden z gangsterów, który znajdował się na czatach przy ich kryjówce...

— Co to, czy gangsterzy mają swoje patrole, tak, jak policja?

— A jak pan sądził? Czy zdają się na łaskę boską? Znam dokładnie ich zwyczaje i tryb życia...

— odpowiada nieznajomy — gdzie tylko znajduje się tajemnicza ich kryjówka, gdzie tylko znajduje się jakaś nora gangsterów, tam patrolują zawsze gangsterzy wokoło. Ci strażnicy pilnie baczą, czy nie zbliża się policja, czy niema w pobliżu jakiegoś szpiedza, szpiega lub też agenta konkurencyjnej bandy...

— Wie pan nie, mogę tego zrozumieć... Wszyscy mówią, że policja nasza jest na usługach gangsterów, że rządzi nią Al Capone, pocóżby mieli tak pilnie baczyć nato, czy zbliża się policja...

— Zapomina pan, mister Banks, że oprócz naszej chicagowskiej policji, jest również policja związkowa, która ma prawo wkraczać i na teren Chicago, a tam Capone nie niema do gadania... Zapomina pan również, że prócz detektywów policyjnych, istnieją uczciwi detektywi, którzy nie obawiają się gangsterów, i często, narażając swoje własne życie, majątek, wszystko, co mają najdroższego, dla hazardu, dla niepewnego zarobku, lub też dla wzniosłych celów podejmują walkę z gangsterami...

— Czy pan mówi teraz o sobie? — zapytał znów Banks.

— Zostawmy moją osobę w spokoju. Jużem raz panu powiedział, że gdy nadejdzie stosowna chwila, sam panu o wszystkim powiem...

— No dobrze, będę czekał... Ale wróćmy do pańskiego opowiadania. Na podstawie pańskich przypuszczeń wynikałoby, że w pobliżu znajdowała się kryjówka gangsterów?

— Bez wątpienia.

— Ale w jaki sposób wyrażał pan się ze szponów śmierci? Mówił pan przed chwilą, że ten który do pana strzelał, przypuszcza zapewne, że pan nie żyje — Banks zasympuje nieznajomego pytaniami. Chce w ten sposób dojść, czy nieznajomy czasem nie kłamie, stara się złapać go na jakiejś sprzeczności.

— Cha, cha, cha — roześmiał się nieznajomy. Jeszcze nie ochłonił z biegu, gdy goił za uciekającym autem. Rozpiął na sobie kamizelkę i wskazując swą pierś powiedział: — W Chicago noszą tacy ludzie, jak ja pancerze ochronne, by się uchronić od wycieczki bezpłatnie do raju... Widzi pan oto tę kamizelkę? Chciano trafić w moje serce, a trafiono w pancerz ochronny... Oho, gdyby ugodził w głowę, nie miałbym już tej przyjemności, by siedzieć z panem teraz w aucie. Prędko padłem na ziemię głową w dół.

— Tamten zbliżył się, nachylił się nade mną, nadsłuchiwał, jakgdyby chciał przekonać się, czy ja żyję jeszcze. Wstrzymałem oddech i mój niedoszły zabójca... poszedł sobie, przekonany, że już nie żyję. Życie ludzkie dla gangstera — to jak dla pana kotlet wieprzowy. Jeden mniej, jeden więcej. Przed odejściem kopnął mnie nogą, odwrócił twarzą do góry, plunął i mrugnął do siebie: „Psiakrew, myślałem, że to jakiś szpieg!”, poczem odszedł. Zabił człowieka, niech sobie leży...

— A zatem, gdy tylko tamten odszedł, pan podniósł się i uciekł...

— A cóż, mialem może nadal udawać trupa i zacząć gnić?

— A potem będą szukać trupa i nie znajdą...

— To nie, mój panie, że mnie nie znajdą. Wytlumaczę to sobie w taki sposób, że byłem tylko ranny i zdołałem zbiec. Zresztą, w danej chwili, to nie jest rzeczą ważną. A ważne jest to, że natrafiliśmy na ślad kryjówki, gdzie jest uwieczona pańska żona.

— Czy pan jest aby pewny?

— Prawie, że zupełnie pewny.

Serce Banksa zabiło zwyższym tętnem i nerwowym głosem zapytał:

— A więc, co należy według pańskiego zdania uczynić?

Auto już nie skakało po kocich łbach uliczek przedmieścia. Znowu sunęło gładko po szerokiej, asfaltowej autostradzie, rześcicie oświetlonej ze wszystkich stron. Z nocnych lokali rozlegały się jeszcze dźwięki jazzbandów.

Nieznajomy pan namyślał się, i po chwili milczenia odrzekł:

— Mister Banks, czy ma pan pełne zaufanie do mnie?

— Hm... Zaufanie... — namyśla się Banks. — Powiem panu prawdę: gdybym wiedział, kim pan jest, co pana powoduje do ścigania miss Nory, mógłbym mieć do pana pełne zaufanie. Ale, wobec tego, że pan się wciąż konspiruje... Proszę bardzo, niech mi pan powie szczerze i uczciwie, gdyby pan był na mojem miejscu, czy miałby pan zaufanie do człowieka, który zachowuje się tak tajemniczo, jak pan? Trudno więc mi panu odpowiedzieć...

— Ale, bardzo proszę, o co panu właściwie chodzi?

— Rzecz jest zupełnie prosta i nieskomplikowana. Jeśli ma pan do mnie pełne zaufanie, to możemy doprowadzić do tego, by wyratować pańską żonę i zaoszczędzić panu dwieście tysięcy dolarów. Przy tej okazji możnaby złowić miss Norę. Ale mój warunek jest następujący. Nie wolno panu więcej pytać, kim ja jestem i poza tem musi pan zgodzić się zupełnie na mój plan. Czy przystaje pan nato, mister?

Mister Banks zawałał się: z jednej strony był przeciwko temu, by związywać się z nieznajomym. Z drugiej strony jednak sądził: cóż ja ryzykuję. Innego wyjścia narazie nie mam. Może coś mu się jednak uda... Dwieście tysięcy dolarów na piechotę same nie wrócą. A zresztą skąd ma pewność, że gangsterzy poprzestaną na dwustu tysiącach dolarów? Dziś porwali jego żonę, a gdy zwróca mu ją, mogą porwać dziecko i znów żądać zapłaty.

— No dobrze, ale niech mi pan powie, na czem polega pański plan? — po kupiecku pyta Banks. Bowiem kupić, nie kupić, ale towar obejrzeć można...

— O moim planie wnet pomówimy. Niech mi pan przedtem powie, czy ma pan do mnie pełne zaufanie i czy zgodzi się pan na moje warunki?

— Jestem gotów, mister. Ale czy gangsterzy nie zabiją tymczasem mojej żony?

— Pan umówił się z pełnomocnikiem miss Nory na piątek, godzinę dziesiątą wieczór. Do tego czasu jest pan zupełnie zabezpieczony. Tymczasem nie ruszaj jej. Ale do piątku, godzinę dziesiątą wieczór, pańska żona może być uratowana... tajemniczo uśmiecha się nieznajomy pan.

— Co pan mówi? Tak prędko? — zdumiał się Banks — proszę bardzo, niech mi pan powie, jak zamierza pan to wszystko uczynić?

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Haneczka tłumaczyła się, jak mogła, wobec kłótni Krystyny:

— Cóż miałam robić? Zapewniono mnie, że księżna umrze, jeżeli nie zgodzę się na to zbrojne kłótnio... Chciałam się zabić... Pewien pan mnie uratował... Zdołał uspokoić me skrupuły i wyrzuty sumienia. Przekonał mnie, że moje życie jest jego własnością, skoro bez niego spalałbym wiecznym smętem na dnie rzeki, do której skoczyłam. Udało mi się w ten sposób skłonić mnie do odegrania tej strasznej roli.

— Tak, teraz widzę, jak źle postąpiłam. Zdaję sobie sprawę ze zbrodni, jaką popełniłam. Chciałam odrzucać powiedzenie prawdę, ale wiedziałam, że był wielki ból tem zadam... A wreszcie... wreszcie... Proszę mi wybaczyć, ale... — i urwała.

— Cóż takiego?... — Słucham...

— Pokochałam księżnę... Zdażyłam pokochać tak, jak kochałabym matkę, której nigdy nie znałam i do której, być może, księżna jest nawet podobna. To takie miłe, takie dobre mieć matkę...

Mimowoli wzruszona do głębi, Krystyna rzekła:

— Trzeba było mieć odwagę wyznania mi tego wszystkiego. Możliwe, że istotnie postępowanie to miało o swe wytłumaczenie... A w każdym razie budzi uczucie litości...

Szłachy i głęboka rozpacz dziewczęcą szczerze wstrząsnęły Krystyną, bardziej nawet, niż tego sama chciała. Podadła jej rękę i podniosła z kłęczek Haneczka, chwycając się na nogach, skierowała się ku drzwiom.

— Dokąd?... — zapytała Krystyna, coraz bardziej opanowana szczerem współczuciem.

— Jestem winna — szepnęła Haneczka — odpokutuję moją winę.

— Jak?

— Odejdę!

— Niel... Nie chcę, abyśmy się tak rozstali! Haneczka otworzyła drzwi.

— Powtarzam! — zawołała Krystyna — że nie możemy się tak rozstać! Bardzo panią proszę o pozostanie jeszcze u mnie. Proszę chwilę poczekać u siebie...

Gdy Krystyna się przekonała, że jej prośba wreszcie została wysłuchana, wróciła do Alfreda. Rzekła:

— Miałeś słusność. Mąż mój chciał położyć kres mój cierpieniom. Powziął ten zamiar któregoś się domyśliłem.

Powtórzyła słowa Haneczki Hrabia Lanecki poczuł, że wielki ciężar zwałił mu się z serca i zawołał:

— Widzisz więc, że nie powinnaś tego nikomu brać za złe... Ani jej... ani jemu!

— Tak, ale teraz sprowadź mi czem prędzej moją córkę. Domyślasz się chyba, jak gorąco pragnę ją ujrzeć, zwłaszcza po tem wszystkim, co się stało.

— Wrócę z nią za kilka chwil — odparł Alfred — ale co powie księżkę Ruiniewicz, gdy się dowie, że już wiesz wszystko i gdy znajdzie tu inną Haneczkę.

— Będzie musiał się przyznać do swego sub-

telnego, lecz bolesnego kłamstwa.

— I myślisz, że przyjmie chętnie twoje dziecko?

— Jestem tego pewna!

Poczem dodała, wzdychając głęboko:

— W pierwszej chwili nie mogłam opanować mego oburzenia, że mi podsunęto obcą osobę i wytłumaczyłam na niej moją złość. Potem zrobiło mi się jej żal... Ostatecznie, ta biedaczka nie zdawała sobie sprawy z tego, co robi... Jest jeszcze taka młoda i tak nieszczęśliwa...

— Zresztą, w dniu tak radosnym, jak dziś, gdy odnaleźliśmy naszą Haneczkę nie powinniśmy się nikogo się gniewać.

— Słusznie. Nie chcę być nieprzejednana.

Hrabia Lanecki wyszedł. Spieszył się, bo lada chwila księżka miała wrócić, a chciał dać Krystynie czas na rozmówienie się z mężem.

Rzeczywiście, nie upłynęło dziesięciu minut, jak zadzwiezał dzwonek, zwiastujący powrót księżki. Gdy tylko wszedł, żona oznajmiła mu:

— Wiem wszystko!

Księżka drgnęła. Cóż chciała przez to powiedzieć. Bolesne przecucie ścisnęło mu serce. Księżka rzekła:

— Oszukałaś mnie, podając obcą osobę za moją dzieckiem.

— Krysienko... — jęknął księżkę w bezgranicznej rozpaczli

Rzucił się ku żonie...

Dalszy ciąg jutro.

„Kino ŚWIAT”

NIEBYWAŁA ATRAKCJA BIAŁEGOSTOKU!

Kino „ŚWIAT”

PAN TWARDOWSKI

Genjalna gra!

Najwspanialsza wystawa!

Przecudna muzyka!

Humor!

Rewelacyjna obsada aktorska!

Groza!

Takiej obsady jeszcze żaden film nie widział — oto nazwiska najgenialniejszych artystów polskich
 BRODNIOWICZ STEPOWSKI BOGDA SAMBORSKI LINDORFOWNA
 BARCZEWSKI Cwiklińska MALICKA WĘGRZYN JARACZ
 ZNIEC SIELANSKI KURNAKOWICZ WESOŁOWSKI

Takiego filmu jeszcze ekrany polskie nie widziały.
 Przedprezenta biletów na premierę odbywa się już obecnie w kasie kina od godz. 1-ej do 10 wiecz. i w biurze „Orbis”. —
 Bilety ulgowe i bezpłatne na pierwsze 3 dni nieważne.

Na premierze będzie obecny i wystąpi główny bohater „Pana Twardowskiego” — BRODNIOWICZ.

Ceny od 54 gr. do 1 zł.

Początek o godz. 5.30

Białostoccy garbarze zastrajkowali

W fabrykach garbarskich w Białymstoku wybuchł strajk zatrudnionych tam robotników. Robotnicy zastrajkowali w związku z wypowiedzeniem przez właścicieli fabryk umowy zbiorowej.

Akcja strajkowa objęła na-

Z sądu starościńskiego

Nachemja Szewach (Pierackiego 15) za to, że nie zarejestrował radjoodbiornika, zapłaci karę 18 zł. na rzecz poczty.

ZAKŁAD GRAWERSKI

i wytwórnia stempli gumowych

J. WOŁPIAŃSKI

Białystok, ul. Sienkiewicza 1
 Wykonuje pieczęcie, monogramy, szyldy mosiężne i emalowane

Spec. reperacja numeratorów

Popierajcie LOPP.

U w a g a !

Jedyny w Białymstoku skład kupna, sprzedaży i zamiany okazujących rzeczy, zaopatrzyl się obecnie na nadchodzący sezon wiosenny w różne towary.

W tym składzie wszyscy znajdą doskonale okazje, mogą na być prawie nowe rzeczy za minimalną cenę, albo zamienić niepotrzebny przedmiot.

Adres: Sienkiewicza 17.

WIELKA REDUKCJA W CENIE Chemiczna pralnia i farbiarnia „RECORD”

właśc. SZAPIRO (pasaż Warenholca) Piłsudskiego 6.
 przyjmuje do prania, czyszczenia i farbowania po cenach konkurencyjnych, jak również i sztywną bieliznę po cenie koszule męskie 50 gr. kołnierze 15 gr. Firanki na specjalnych ramach.

sepujące fabryki garbarskie: Prużański, O. Hepner i J. Lew-
 Ch. Bekker, J. Pławski, G. kowski.

Katastrofa kolejowa w Grodnie

Na stacji kolejowej w Grodnie wydarzyła się katastrofa, mianowicie pociąg-torpeda, ma-

Skradli wiepra

We wsi Czarnystok, Bućko Klemensowi skradziono wiepra wagi 120 kg. wart. 104 zł.

Wszczętym dochodzeniem ustalono, że kradzieży dokonał Szczepański Józef (Fabryczna 95) u którego odnaleziono wiepra już zabitego. Wiepra zwrócono poszkodowanemu.

Szczepańskiego przekazano władzom sądowym.

Pokąsana przez wściekłego psa

Andrzejewska Kazimierza (Leśna 10) pokąsana została przez psa podejrzanego o wściekliznę. Psa zabito.

jący wyruszyć o godz. 8.30 do Wilna, najechał na stojący na tymże torze pociąg zbiorowy, uderzając się również w kierunku Wilna.

Skutkiem tego wagon pociągu-torpeda wypadł z szyn, zaś w pociągu zbiorowym, wskutek doznanych wstrząsów zostały

lekko rannych 6 osób, oraz 1 osoba ciężko. Jest nią posługaczka kolejowa.

Nazwiska poszkodowanych dotychczas nie są znane. Pomoc im udzielona jest w ambulatorium kolejowym. Przyczynę katastrofy bada komisja sądowno-kolejowa.

Trup zamordowanego w zgłiszczach

W zagrodzie zamożnego gospodarza Stanisława Gluczyka, w Zukówce wybuchł ubiegłenocy groźny pożar, który wkrótce strawił cały dom doszczętnie.

W zgłiszczach znaleziono zwęglone zwłoki Gluczyka.

Policja prowadząc dochodzenie, celem ustalenia przyczyn

pożaru, dokonała sensacyjnego odkrycia. Podczas oględzin zwęglonych zwłok Gluczyka, znaleziono na czaszce ślady ran, zadanych prawdopodobnie siekierą.

W pobliżu zagrody widoczne były odciski stóp kilku ludzi. Ponadto znaleziono pakule, użyte do podpalenia. Dależe

między Piskorzem Edwardem (Sosnowa 63), a synem jego również Edwardem (Wasilkowska 3), która miała miejsce w mieszkaniu przy ul. Sosnowej 63, syn zadał ciężkie uszkodzenie ciała swemu ojcu przez złamanie kości podstawowej nosa.

Pierwszej pomocy poszkodowanemu udzielono w szpitalu żydowskim, gdzie pozostawiono go na kuracji.

Syna zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

śledztwo ustaliło, że wieczorem przyszło do Gluczyka kilku mężczyzn, którzy zamordowali go, ułożyli ciało na środku pokoju i podpalili dom.

Morderców—podpalaczy dotychczas nie schwytano.

„T o s c a”

Jutro, 5 b. m. w sali Teatru Palace wystąpi raz jeszcze zespół Opery Warszawskiej w słynnej operze Pucciniego „Tosca”. Na czele zespołu wystąpią Janina Ostrowska, Eugeniusz Mossakowski i Anatol Wroński

Osobliwy najazd złodziejski

Do lasu dozorowanego przez Bujwid Aleksandra a stanowiącego własność Czarnieckiego Edwarda, zam. w Wolkowsku, przyjechało około 10 furmanek z nieznanymi woźnicami i z niewiadomych miejscowości, którzy zagroziwszy gajowemu, Mulkowi Antoniemu, by nie podchodził do nich, załadowali na sanie około 45 sztuk brzozy, poczem odjechali w kierunku wsi Borki, gm. Piaski, pow. wolkowskiego.

Po oddaleniu się około półtora klm. furmani ci oddali

strzał z broni palnej w powietrze.

Klub dyskusyjny inteligencji

W Białymstoku powstanie wkrótce Klub dyskusyjny inteligencji. Inicjatywa stworzenia tej placówki intelektualnej powstała w grupie tutejszych prawników, których zdaniem, potrzeba tego rodzaju organizacji — bez względu na przekonanania polityczne — daje się po-

ważnie odczuwać. Pierwsze organizacyjne zebranie klubu odbędzie się w najbliższych dniach.

Oprócz prelegentów miejscowych do współpracy z Klubem zapraszani będą również wybitniejsi osobistości z innych ośrodków Polski.

? Człowiecze!

W linjach, które masz na dłoniach i twarzy jest wpisany horoskop całego życia Twego.

Przyjechał słynny ze swych dokładnych przewidywań powieściopisarza ASTROLOG

Wasilewski który odczyta prze-
 szłość i przyszłość

każdego. Udziel i porad cennych w różnych sprawach życiowych. — Otrzymał mnóstwo podziękowań za dokładne przewidywanie. — Ceny od złotego — wyżej.
 Adres: Białystok Piłsudskiego 38 (w podwórzu)

RESTAURACJA

„A D R J A”

M. WIĆKO

RYNEK KOŚCIUSZKI 29

vis a vis Ratusza

OBIAD z 3-ch DAŃ—1 ZŁ.

Dania do wyboru.

Codziennie koncert radiowy

Informator

DLA PRZYEJZDNYCH
 DO BIAŁEGOSTOKU

LEKARZE SPECJALIŚCI:

Dr. A. ADAMOWICZ, chor.

weneryczne, niemoc, skórne,
 Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6 40
 przyjmuje 9-1 i 4-7.

Dr. J. NEUMARK, chor. weneryczne i niemoc, Kilińskiego 9, tel. 6-06, przyjmuje od 10 12 i od 3-8.

Dr. KENIG, urolog, chor. nerek pęcherza i dróg moczowych, ul. Kilińskiego 13, tel. 13-91.

UNIERSALNY MAGAZYN
 Kupna, Sprzedaży, Zamiany
 Okazyjnych Rzeczy. Nici, Włna, Bawełna. Białystok, Sienkiewicza 17, — tel 15-75.

GDZIE SIĘ ZATRZYMAĆ w naszym mieście? Najlepiej w hotelu „RITZ”, Białystok, ul. Kilińskiego 2 tel. 3-16.

Relakcja i Admin stracja: Rynek Kościuszki 29.

Ceny ogłoszeń: 1 wiersz milim. w tekście — 1 zł., za tekstem — 0,60 gr. Układ 5-szpaltowy. Cena prenumeraty: 3 zł. miesięcznie. Za każdy Nr. dowodowy 10 gr.

Wydawca — redaktor Jan Pabjan

Drukarnia „Feniks” Białystok, Rynek Kościuszki 29 Tel. 4-32.